

Żydzi w Legnicy byli najliczniejszą, znaczącą i dobrze zorganizowaną mniejszością narodową, liczącą ok. 4 450 osób 1946 r., a 3 500 na początku lat 60. Po latach tułaczki i ocaleniu z Holocaustu myśleli, że w Legnicy znaleźli swoją nową ojczyznę, gdzie będą spokojnie i bez obaw żyć. Mieli swoją ulubioną dzielnicę (okolice ulic: Anielewicza, Dziennikarskiej, Janusza Korczaka oraz Nowego Świata), swoje skwery, placówki, dom kultury, świetlice, stołówki, szkołę, zakłady rzemieślnicze, spółdzielnie itp. Stało się jednak inaczej. W latach 1967-1969, w wyniku kampanii antysemickiej, wyemigrowało ok. 500 osób – ludzi wykształconych, młodych, piastujących odpowiedzialne stanowiska. Wyjeżdżali także później. Dziś w Legnicy mieszkańców pochodzenia żydowskiego jest niewielu.



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3

LEGNICA
z nią zawsze
po drodze

Legniccy Żydzi – nasi sąsiedzi. Dlaczego wyjechali?

Fot. 1. Bestroskie dzieciństwo w organizacji harcerskiej.
Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy

Fot. 2. Licealna młodzież żydowska na placu szkolnym.
Ze zbiorów Józefa Sauerteiga

Fot. 3. Niedziela w parku – jeszcze nie wiedzą,
co nadciąga (w środku S. Haliczer).

Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy
W tle wykorzystano fotografię Tomasza Olszewskiego
przedstawiającą ulicę Rosenbergów (obecnie ul. NMP).
Ze zbiorów Muzeum Miedzi w Legnicy.

OGÓLNOPOLSKIE
OBCHODY
50. ROCZNICY WYDARZEŃ
MARCA 68

XM-2176

Uczniowie i nauczyciele

Dzieci żydowskie uczyły się w SP nr 7 przy ul. Rewolucji Październikowej 32 (obecnie ul. Senatorska – V LO) i III LO im. Janusza Korczaka, a wcześniej przy ul. Rycerskiej. Uczęszczały także do polskich szkół, w tym do SP nr 5 oraz I i III LO. Oprócz przedmiotów obowiązujących wszystkim, miały lekcje z historii Żydów i języka żydowskiego. SP nr 7 i III LO przestały istnieć od 1 września 1968 r.



...Z osobami pochodzenia żydowskiego chodziłem do szkoły podstawowej. Stosunki z nimi były jak najbardziej normalne. Tak, jak z innymi Polakami. Zwyczajne relacje wśród dzieci...
Krzysztof Kosierb

...W tamtym czasie nie było możliwe, by nie mieć wśród znajomych jakichś Żydów. Gdy wychodziłeś na ulicę w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, to spotykałeś Greków, Żydów, a początkowo nawet Niemców. Z Żydami chodziłem do szkoły. Zarówno do podstawówki, jak i do szkoły średniej. Choć mieli swój ogólniak, to uczęszcza- li też do polskich szkół. Żydzi stawiali na wiedzę. Pchali się do nauki...

Maciej Juniszewski

Fot. 1. Klasa Wovki Kindlera z SP nr 5 przy ul. Batorego – połowa lat 50. Ze zbiorów W. Kindlera

Fot. 2. Dzieci ze SP nr 7 przy ulicy Rycerskiej na placu apelowym – połowa lat. 50. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy

Fot. 3. W 1962 r. w rocznicę śmierci Janusza Korczaka szkoła przyjęła jego imię. Z tej okazji odbyły się w SP nr 7 i III LO uroczystości, w której uczestniczyli liczni goście, m. in., przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Zarządu Głównego TSKŻ i Legnickiego Zarządu TSKŻ. Odślonięto tablicę pamiątkową patrona szkoły. Na zdjęciu: nauczycielka j. rosyjskiego Natalia Iwanina (u dołu zdj.), Mendel Tannenzapf, dyrektor szkoły (po prawej), w okularach Czesław Kowalak, nauczyciel historii. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej

Fot. 4a, 4b. Świadectwo szkolne Szymona Fiszę ze SP nr 7. Ze zbiorów Szymona Fiszę

Fot. 5. Artykuł Jakuba Szczupaka, nauczyciela j. żydowskiego – Matura w 1967 r. Ze zbiorów Józefa Sauerteiga



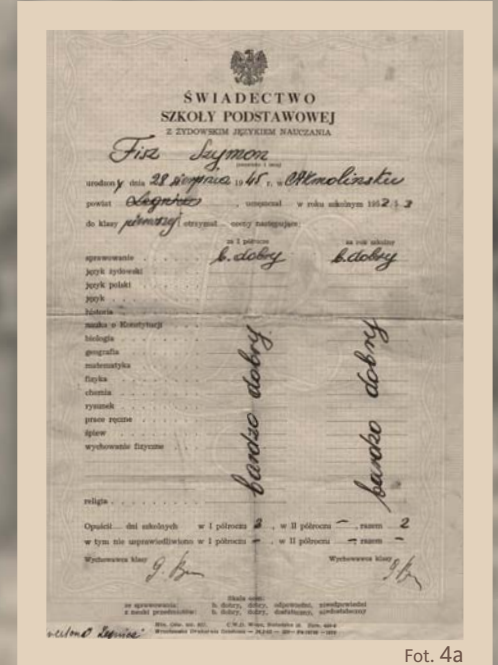
Fot. 1



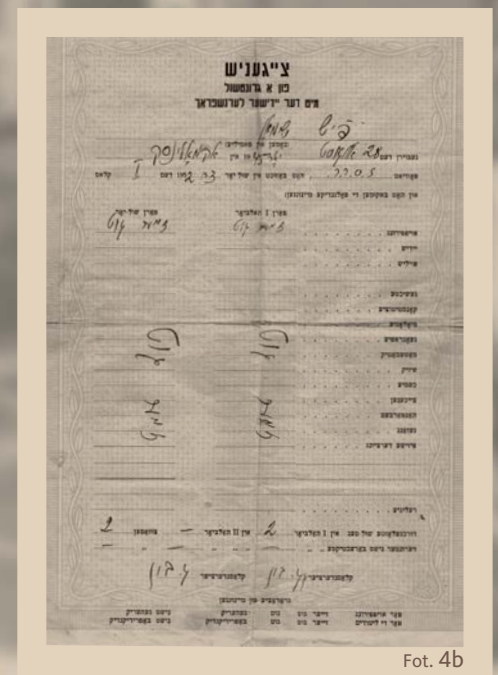
Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4a



Fot. 4b

List od nauczyciela
Matura w legnickiej szkole

Tę matura w Legnicy odbyła się w dniach 25-27 czerwca 1967 r. w Szkole Podstawowej nr 7 przy ul. Rycerskiej. W tym czasie w szkole odbyły się uroczystości z okazji 100-lecia odświeżenia imienia szkoły. W tym czasie w szkole odbyły się uroczystości z okazji 100-lecia odświeżenia imienia szkoły. W tym czasie w szkole odbyły się uroczystości z okazji 100-lecia odświeżenia imienia szkoły.

W tym czasie w szkole odbyły się uroczystości z okazji 100-lecia odświeżenia imienia szkoły. W tym czasie w szkole odbyły się uroczystości z okazji 100-lecia odświeżenia imienia szkoły. W tym czasie w szkole odbyły się uroczystości z okazji 100-lecia odświeżenia imienia szkoły.

Fot. 5

LEGNICA
z nią zawsze
po drodze

Legnicy Żydzi – nasi sąsiedzi.
Dlaczego wyjechali?

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów

Do TSKŻ należał co drugi dorosły Żyd. Towarzystwo było instytucją świecką, zajmującą się działalnością sportową, opiekuńczą, oświatową i kulturalną, pielęgnującą pamięć o tragicznej historii Żydów.



Fot. 1

Wszystkim mieszkańcom Legnicy znany był Dom Kultury im. Gerszona Dua z salą teatralną na 800 miejsc przy ul. Leńskiego (dziś Nowy Świat). Swoje spektakle prezentował tu m.in. Państwowy Teatr Żydowski z Warszawy i występowały młodzieżowe zespoły muzyczne, np. „Niebiesko-Czarni”, „Czerwono-Czarni”. Spośród licznych kół i zespołów dziecięco-młodzieżowych najsłynniejszy był zespół muzyczno-wokalny, występujący często w różnych miastach Polski i za granicą (Belgia, Francja). W 1966 r. wystąpił w paryskiej Olimpii!

Na przestrzeni lat do aktywnych działaczy TSKŻ należeli: Edward Rajber, Dawid Rojtenberg, Jakub Lejb, Róża Gottlieb, Izrael Błat, Lejb Akierman, Samuel Pilersdorf, Michał Rozendorf, Sonia Fischer, Erlich Helman, Mojżesz Glajgewicht, Abram Ejcer, Michał Felcman, Rachela Rojtenberg, Jakub Szczupak, Nina Gasner. Działalność TSKŻ załamała się w 1968 r. W 1969 r. próbowali ją wznowić: Mendel Tannenzapf, Maria Fiszer, Michał Rozendorf, Michał Felcman, Abram Ejcer, Jakub Krasnopiórko, Lejb Akierman, Joel Mroczek, Srul Rozenberg.



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4



Fot. 5

W swych wspomnieniach Izaak Ritter mówi:

...A w klubie życie wówczas kwitło: działała sekcja teatralna (młodzieżowa i dorosłych), chór, sekcja dziecięca, orkiestra, biblioteka, bufet, czytelnia prasy w jidysz, istniała też świetlica z telewizorem. Jako kilkunastoletek śpiewałem w chórze dziecięco – młodzieżowym prowadzonym przez p. Gotlieb. Najważniejszy był jednak fakt, iż nasz klub mieścił w sobie największą w Legnicy salę widowiskową na 800 osób. Występowały w niej znane w całym kraju zespoły muzyczne [...] a raz odwiedził nas nawet cyrk z Chin! Było wspaniale...



Fot. 6



Fot. 7

Fot. 1. Każdego roku pamiętano o bohaterach powstania w Getcie Warszawskim. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy

Fot. 2. Dom Kultury im. G. Dua. Ze zbiorów Józefa Sauerteiga

Fot. 3. Młodzież w Klubie TSKŻ – początek lat sześćdziesiątych. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy

Fot. 4. Dzieci w kole zainteresowań – zabawkarskim. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej

Fot. 5. Chór mieszany pod kierunkiem Róży Gottlieb. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej

Fot. 6. Półkolonia dzieci Szkoły Podstawowej nr 7 w sierpniu 1961 r. Ze zbiorów Anatola Chmielewskiego

Fot. 7. Występ zespołu wokalnego w paryskiej Olimpii w 1966 r. Ze zbiorów Józefa Sauerteiga

Organizacja Rozwoju Twórczości

Przy TSKŻ działała Organizacja Rozwoju Twórczości (ORT), zajmująca się doksztalaniem zawodowym. W połowie lat 60. kierował nią Helman Erlich. W zajęciach ORT-u uczestniczyli również Polacy.

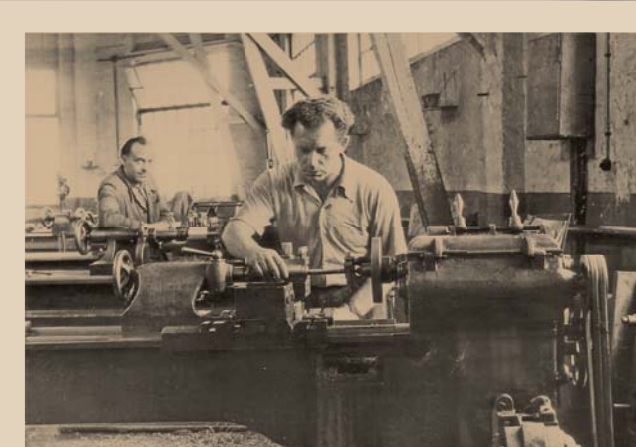


Wspomnienie Lejby Szklara

...W chwili przyjazdu miałem dwadzieścia cztery lata. Nie znałem w ogóle języka polskiego, ponieważ w domu używaliśmy jidysz, a w otaczającym nas środowisku (np. w szkole) białoruskiego lub rosyjskiego. Z tego względu większość czasu spędzałem albo w klubie TSKŻ, albo u Rosjan, których wówczas w Legnicy było wielu. Zapisałem się na kurs tokarstwa w ORT i uczyłem się zawodu (do 1961 r.). Jednocześnie, z racji swoich zainteresowań jeszcze z czasów białoruskich, pełniłem funkcję fotografa TSKŻ, ORT-u i gminy żydowskiej. Zaprzyjaźniłem się wówczas z polskim fotografem, Mieczysławem Żyjewskim, którego poznałem w zakładzie fryzjerskim przy ulicy Chojnowskiej, prowadzonym przez miejscowego Żyda – pana Karolińskiego. Mietek był wspaniałym człowiekiem, zaopiekował się mną, wręcz przyciągnął mnie do siebie, co było dla mnie – migranta – niezwykle ważne. Pomagał mi w pracy, m.in. robiłem pocztówki i suszyłem zdjęcia, a on wprowadzał mnie w tajniki zawodu. Po trzyletnim kursie w ORT, który ukończyłem z bardzo dobrym wynikiem, podjąłem pracę w Przedsiębiorstwie Geologicznym we Wrocławiu Oddział Legnica przy ulicy Bielańskiej...



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4

Sport

Aktywność członków TSKŻ widoczna była nie tylko w kulturze, ale także w sporcie. Znany był Mojżesz Fisz, twórca sekcji i popularyzator gry w ping-ponga.

Być może nie byłoby tenisa stołowego w Konfeksie, gdyby nie popularność tej dyscypliny sportu w powojennej Legnicy i działalność dwóch przodujących wówczas klubów sportowych – „Ogniwo” i RKS „Merkury” [od 1946 r. RKS „Dziwiarz”] – wspomina Mieczysław Paszkiewicz, zawodnik i trener w „Konfeksie”.

Wspomnienie Szymona Fisz:

...Tata utworzył żydowski Klub Sportowy „Gwiazda”. A kiedy po referendum zlikwidowano wszystkie kluby żydowskie w Polsce, prowadził najpierw KS „Spójnia” Legnica, potem „Start”, a w końcu „Czarni” Legnica. Zbierał chuliganów z ulicy i przyprowadzał ich do klubu sportowego. Wielu z nich wyszło potem na ludzi. Pamiętam takie nazwiska, jak Hano czy Kubicki. Młodzież go bardzo lubiła... Chyba w 1956 r. w naszej szkole zaczęli się uczyć także Grecy, których przyjechało do Legnicy dosyć dużo. Wielu z nich było piłkarzami w „Start” Legnica albo bokserami. Ja z moimi kolegami zaczęliśmy wtedy grać w tenisa stołowego – najpierw w szkole, potem przy Powstańców Śląskich, gdzie mieścił się początkowo Klub „Start”, a potem „Czarni”... Chodząc do legnickiej szkoły, a potem do Technikum w Dzierżoniowie, nie zrezygnowałem z gry w tenisa stołowego. Dalej grałem w „Czarnych” Legnica, a po jego likwidacji byłem w Klubie „Dziwiarz”, który prowadził mój ojciec. Później grałem w „Konfeksie”. Osiągnęliśmy dobre wyniki i byliśmy w czołówce młodzieżowej Dolnego Śląska. Będąc na studiach (na elektronice Politechniki Wrocławskiej), kontynuowałem uprawianie tego sportu i prowadziłem sekcję tenisa stołowego w AZS-ie politechniki. Wraz z ojcem byliśmy w Zarządzie Dolnośląskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego we Wrocławiu. Ja byłem wiceprzewodniczącym ds. sędziowskich. Zresztą z tą dyscypliną sportu nigdy się nie rozstałem, bo prowadzę sekcję tenisa stołowego w żydowskim klubie sportowym Hakoah (Dania)...



Fot. 1

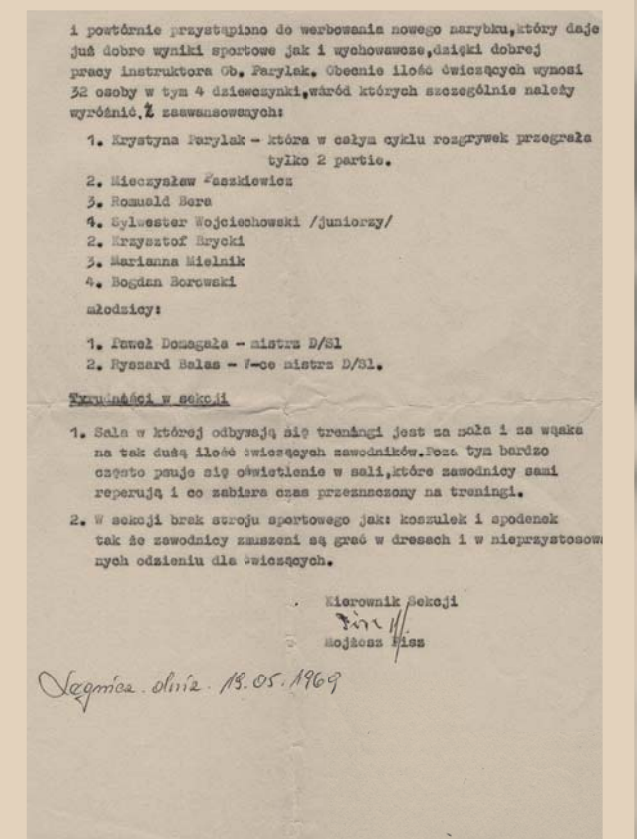
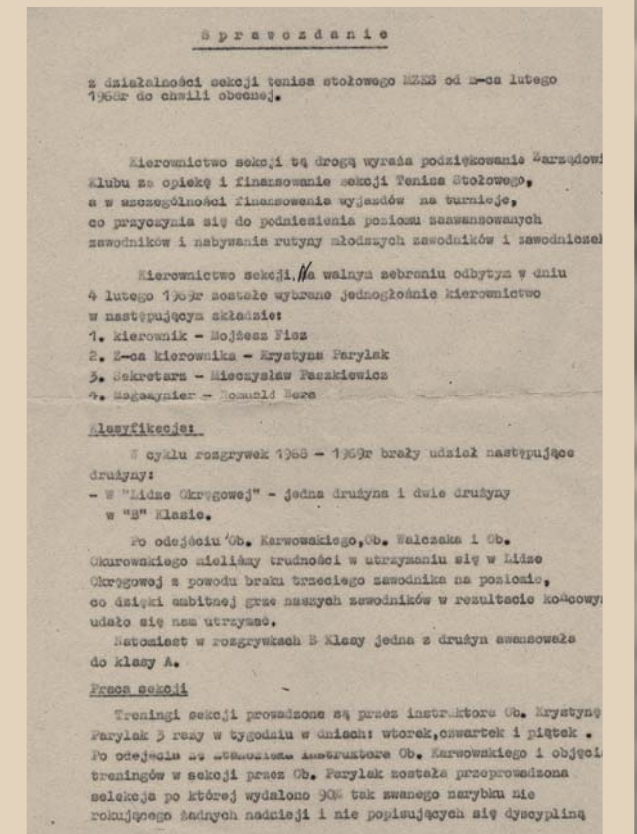


Fot. 2

Fot. 1. Zespół piłkarski KS „Czarni” Legnica (z prawej M. Fisz). Ze zbiorów Szymona Fisz

Fot. 2. Legitymacja Mojżesza Fisz należącego do Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Ze zbiorów S. Fisz

Fot. 3. Sprawozdanie z działalności sekcji tenisa stołowego na przełomie lat 1968/69. Ze zbiorów S. Fisz



Fot. 3

Kongregacja Wyznania Mojżeszowego

Siedziba Kongregacji Wyznania Mojżeszowego mieściła się w 1960 r. przy ul. Grodzkiej 20/21, a później przy ul. Chojnowskiej. Głównym celem kongregacji było zaspokajanie potrzeb religijnych wyznawców, organizowanie nabożeństw i pochówków na cmentarzu. Do znanych w Legnicy członków tego związku religijnego należeli: Józef Wiederszpil, Zalman Elkind, Ruwin Chająt, Mojżesz Wajs, Lejb Lange, Abram Turyn, Dawid Miski, Abram Blado, Samuel Goldberg, Michał Zymer, Abram Srubke.



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4

- Fot. 1.** Składanie wieńca pod obeliskiem upamiętniającym bohaterów powstania w Getcie Warszawskim. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy
- Fot. 2.** Obchody Święta Chanuka w bóżnicy. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy
- Fot. 3.** Dom Modlitwy przy ul. Chojnowskiej. Repr: Jan Brodecki. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy
- Fot. 4.** Dom Modlitwy przy ul. Chojnowskiej, gdzie mieści się Kongregacja Wyznania Mojżeszowego. Repr: Jan Brodecki. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy

Fachowcy

Wśród Żydów, którzy zamieszkali w Legnicy, była grupa fachowców włókiennictwa. Niektórzy z nich pochodzili z przedwojennej Łodzi, np. Mojżesz Blajer, o którym tak wspomina Jego syn Szalom:

...O przemyśle tekstylnym Żydzi posiadali wiedzę, mieli doświadczenie, inicjatywę i motywację. Dlatego, kiedy w Legnicy uruchomiono zakład bazujący na technologii trykotażu, Żydzi łódzcy okazali się fachowcami...W ten sposób mój ojciec został kierownikiem działu kontroli jakości w zakładzie tekstylnym, zatrudniającym pod koniec lat 50. ok. 3 000 pracowników, szwaczek, krojczych itp...

Mojżesz Blajer za „niewłaściwą” wypowiedź na zebraniu partyjnym w 1963 r. został najpierw wyrzucony z PZPR, a następnie z pracy. Zaczął pracować na strzelnicy w miejskim lunaparku i przygotowywać się do emigracji. Rodzina Blajerów wyjechała w maju 1964 r.

Do fachowców należał także: Adolf Liebling – do 1969 r. dyrektor Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka”, którego w wyniku kampanii antysemitki wyrzucono z pracy i partii. Wyjechał w 1969 r. wraz z rodziną do Danii. Specjalistą młodego pokolenia włókienników był również Szulim Fogelman. Najpierw ukończył przyzakładową szkołę włókienniczą w Legnicy, potem kontynuował naukę we Wrocławiu, a w latach 1950-1954 studiował na Politechnice Łódzkiej, uzyskując tytuł inżyniera włókiennictwa. Po studiach został kierownikiem produkcji w ZPDz. „Milana”. Był także zastępcą dyrektora. Zdjęty ze stanowiska, wyjechał z Polski w 1969 r.



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4

Fot. 1. Mojżesz Blajer na cmentarzu w Łodzi w 1964 r. żegna się z matką przed opuszczeniem Polski. Zdjęcie ze zbiorów S. Blajera

Fot. 2. Na zajęciach ORT-u. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy

Fot. 3. Rodzina Blajerów. Ze zbiorów S. Blajera

Fot. 4. Szkolenie zawodowe. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy

Spółdzielczość Pracy

Legniccy Żydzi rozwijali spółdzielczość pracy. Pod koniec 1960 r. było 20 zakładów spółdzielczych: krawieckich, konfekcyjnych, kapeluszniczych, obuwniczych, garbarsko-kuśnierskich, cukierniczych i drzewnych oraz wytwórni wózków dziecięcych i artykułów branży metalowej. W zakładach tych pracowali także Polacy. Szczególnie znane i cenione były spółdzielnie: „Jedność”, która zastąpiła w kraju z produkcji płaszczy z laminatu, tak modnych na przełomie lat 60. i 70. oraz Spółdzielnia im. Rosenbergów – produkująca koszule, a w 1968 r. odzież z laminatu i stylonu laminowanego.

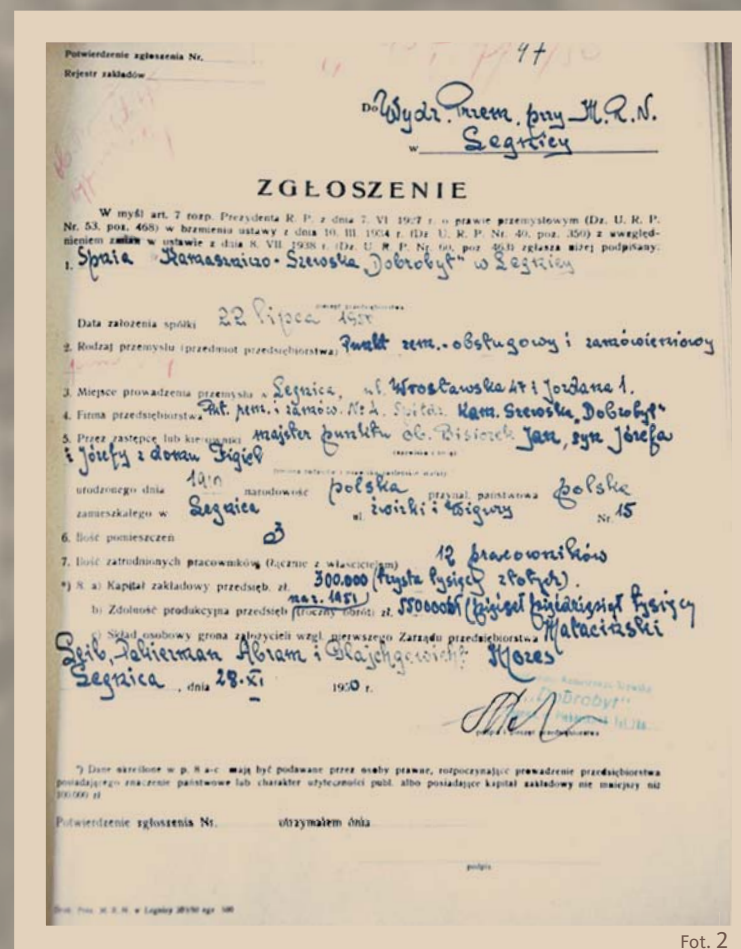


O swoim ojcu Dawidzie – kuśnierzu – wspomina Józef Sauerteig, absolwent III LO z żydowskim językiem nauczania i Studium Nauczycielskiego w Jeleniej Górze:

...Rodzice trafili do Żar k/ Żagania w 1946 r. ... W 1951 r. Tato dowiedział się o powstałej w Legnicy spółdzielni garbarsko – kuśnierskiej „Kamczatka”. To był oryginalny, przedwojenny zawód całej Taty rodziny ze Lwowa. Legnica stała się naturalnym wyborem miejsca zamieszkania. Rodzice pracowali razem w „Kamczatce” przy ul. Środkowej, w pobliżu ul. Młynarskiej. Tato – jako kuśnierz – garbarz, zaś Mama – jako księgowa...



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4

Rzemiosło

W życiu gospodarczym miasta znaczącą rolę odgrywało rzemiosło, gdzie prym wiodli Żydzi. Najwięcej było szewców i krawców.

Wspomnienia Izaaka Rittera o wuju rzemieślniku Samuelu Pilersdorfie:

...Słabo pamiętam Ząbkowice, ale doskonale utkwiała mi w pamięci bieda, z jaką stykałem się na co dzień. Właśnie z jej powodu w 1955 r. rodzice zdecydowali o przeprowadzce do Legnicy, gdzie mieszkał mój majątny wujek - Samuel Pilersdorf z żoną Leą. Mieszkali w samym centrum miasta, obok radzieckiego Domu Oficera i posterunku milicji. Wujek był rzemieślnikiem, trudnił się szczotkarstwem, miał swój warsztat i sklep przy ulicy Złotoryjskiej. Bogatego asortymentu chyba nie miał, same miotły i szczotki, ale czymże miałby się zajmować szczotkarz? Mimo „wąskiej specjalizacji” wiodło mu się bardzo dobrze, dlatego wszystkie święta, jakie pamiętam z Legnicy, spędzaliśmy zawsze całą rodziną u wujostwa...

Po 1968 r. żydowskich rzemieślników pozostało w mieście niewiele. Najwierniejszym, który trwał przy swoim fachu, był legendarny i znany w całym kraju Mojsze Szejser. Prowadził zakład szewski przy ul. Marchlewskiego (obecnie Kartuska) w latach 1960-2006. Zmarł w 2017 r.

Fot. 1. Żona Mojsze Szejsera Chaja z dziećmi: od lewej Szama, od prawej Syma i Dawid – z lat 50. Ze zbiorów Centrum Badań i Dokumentacji, Wiedeń

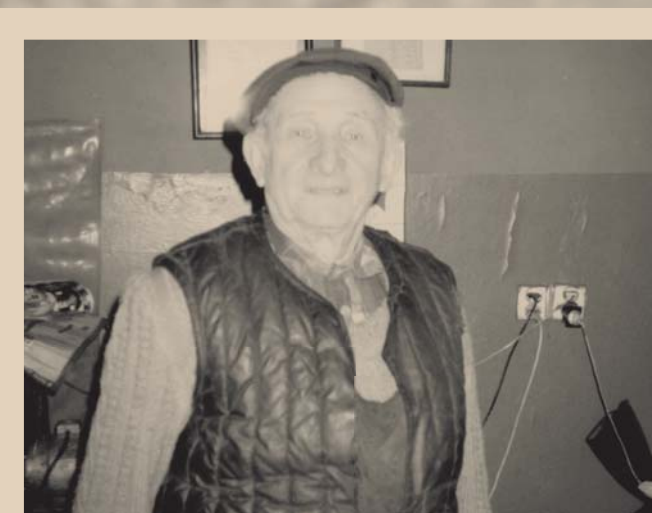
Fot. 2. M. Szejser w swoim zakładzie szewskim przy ul. Kartuskiej. Ze zbiorów Centrum Badań i Dokumentacji, Wiedeń

Fragment wspomnień dra A. Szczepańskiego o M. Szejserze:

...Przez Warszawę – gdzie mieszkał inny Żyd, który oszukał Szejsera nakłaniając wcześniej do opuszczenia Łukowa, czego Szejser żałował do końca swojego życia – dotarł wraz z żoną do Dzierżoniowa. Tam urodził im się pierworodny – Dawid Berek. Ponieważ warunki materialne rodziny pozostawały wówczas dużo do życzenia, w 1947 r. za namową wujka Mojsze Sosnowca, najmłodszego brata matki, wyjechał do Legnicy, gdzie początkowo zamieszkał przy ulicy Anielewicza 5, później Złotoryjskiej 48. Pracował w zakładzie wspomnianego wujka, a następnie obaj dołączyli do spółdzielni szewsko – cholewkarskiej „Dobrobyt”. Często wspominał, że nigdy na nikogo nie donosił do przełożonych, a nawet raz odmówił prezesowi Małacińskiemu, gdy ten przyznał mu premię finansową. Przyczyną nieprzyjęcia było gratyfikowanie rzemieślnika podejrzanego o oczernianie kolegów do przełożonych. Mówił: Zapytał mnie na walnym (zebraniu – przyp. aut.): Czemu nie bierzecie premii? A ja mu: Mnie się nie należy. Ja żądam za pracę, nie za donosy. Podkreślał, że w czasie swojej pracy: Nikogo nie sprzedałem, jak pracowałem w spółdzielni. Gdy wiedziałem, że ma być rewizja, to mówię: Chłopcy macie coś? Wyrzućcie! W 1950 r. urodził się syn Szama, a dwa lata później córka – Syma. Z rodziną Szejserów mieszkał też przez dwa lata, przed emigracją do Izraela, ocalały w ZSRR Abram, młodszy brat Mojżesza, wraz z żoną – rumuńską Żydówką. W 1960 r. wujek Mojsze Sosnowiec wyjechał do Izraela (a stamtąd do Stanów Zjednoczonych) i wtedy Mojżesz odszedł ze spółdzielni (noszącej już wówczas imię Jana Kilińskiego) i założył własny zakład na Zakaczawiu. Szybko zaaklimatyzował się w nowym środowisku, był powszechnie znany i lubiany, m.in. za to, że był skłonny dać parę złotych na wino i nie przekazywał stróżom prawa informacji, co dzieje się na dzielnicy. A działa się, np.: Widziałem jak Cygany się rąbią siekierami. Przychodzi milicjant i mówi, będziecie zeznawać, że się bili. A ja mu: To od pana wiem, że się bili. Ja tu schylony przy butach nic nie widziałem. A jeden podeszed do mnie w pociągu i podał rękę, że go nie wydałem. Bo dzisiaj się biją, jutro będą w zgodzie. Trzeba być człowiekiem panie...



Fot. 1



Fot. 2

Przymusowa emigracja

Powody wyjazdów z Polski były różne, w tym ciężkie warunki materialne żydowskich rodzin. Jednak główną przyczyną opuszczania Legnicy był antysemityzm.

Józef Sauerteig wspomina:

...Pewnego razu, tata pchając po pochylni wózek z nowymi skórmi, (pracował w SP „Kamczatka”) stracił nad nim kontrolę i równowagę na tyle, że ten wózek spadł na nogę, tę uszkodzoną w kopalni węgla (koło Taszkientu). Został natychmiast umieszczony w Szpitalu Chirurgicznym. Wywięzła się gruźlica kości. W końcu groziło Mu chirurgiczne usunięcie nogi. Na własną rękę wypisał się ze szpitala, by móc się wykurować samemu (był zielarzem)... Na utrzymanie Rodziny pozostała Mu jedynie super skromna renta inwalidzka. Do tej pory pamiętam te 699 zł miesięcznie z lat 60-tych. To był ciężki czas. Nie mając innego sposobu zarobkowania, Tata zaczął pracować na czarnym rynku, handlując z rosyjskimi oficerami czymkolwiek, co było wartościowe – aparaty fotograficzne, biżuteria, zegarki, pieniądze, słowem: wszystkim. Niestety był obserwowany. Rok jeden przeżył w areszcie i tyleż dostał wyroku. Nie należy się dziwić, że mocno napierał nas na emigrację poza Polskę, bowiem nie widział innych szans na polepszenie sytuacji materialnej...

Rodzina Sauerteigów (rodzice z dwojgiem dorosłych dzieci – po Studium Nauczycielskim) opuścili Legnicę w 1970 roku.

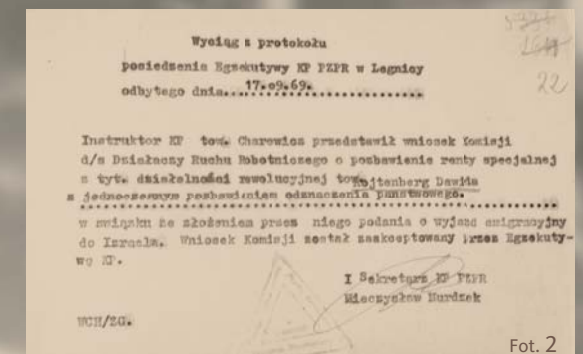
10-letni Wowka Kindler zapamiętał:

Legnicę i Polskę opuściliśmy w 1957 r. Nastroje antysemickie w Legnicy, które ujawniły się jesienią 1956 r. zmotywowały moich rodziców do wyjazdu. Rodzice bali się powrotu czasów z okresu II wojny i z lat czterdziestych. Czuli się tu po prostu zagrożeni. Osiedliliśmy się w Izraelu, by spokojnie i bez obaw żyć – jak mówił ojciec.

Względna stabilizacja ich życia, jaką odczuwali w pierwszej połowie lat 60., została przerwana w wyniku haniebnej kampanii antysemickiej w 1968 r. Najboleśniej była wymuszona (psychicznie, ekonomicznie, politycznie) emigracja, dotykająca nawet tych, którzy nie zamierzali opuszczać Legnicy, gdyż uważali się za pełnoprawnych Polaków. Jednak wyjechali, co stało się niepowetowaną stratą dla miasta, gdyż wśród nich byli popularni lekarze, adwokaci, menedżerowie przemysłu, działacze kultury, pracownicy administracji, wybitni nauczyciele, studenci i młodzież licealna, cenieni rzemieślnicy – słowem ludzie mądrzy, pracowici, wnoszący wkład w powojenny rozwój miasta i będący jego przyszłością.



Fot. 1



Fot. 2

Fot. 1. Dzieci w stołówce. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy
Fot. 2. Uchwała o pozbawieniu renty specjalnej i odznaczenia państwowego Dawida Rojtenberga z powodu złożenia podania na wyjazd emigracyjny. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Legnicy

Rok 1968 we wspomnieniach pomarcowych emigrantów

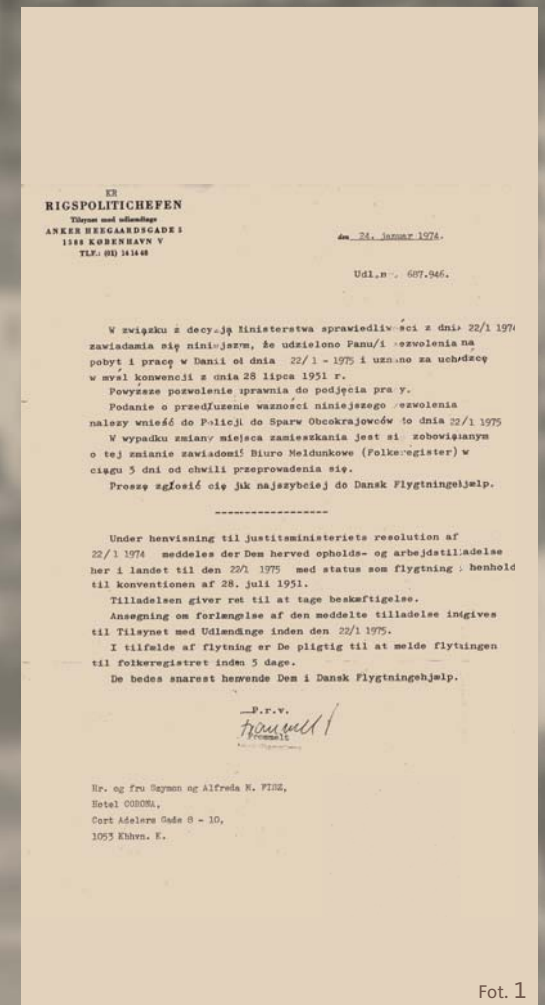
...I przyszedł rok 1968. Wówczas miałem urlop dziekański na politechnice i podjąłem pracę w Biurze Urządzeń Techniki Jądrowej we Wrocławiu. Rok wcześniej się ożeniłem z Małką, żydowską wrocławianką. 7 marca urodził się mój syn Zygmunt... 12 marca odwiedzili mnie w pracy funkcjonariusze SB. Przeszukali moje biurko... Po rewizji zabrali... do Komisarjatu na Podwale...W pokoju na Komisarjacie siedziałem sam kilka godzin. Wreszcie przyszli i zaczęli mnie straszyć, że pójdę do wojska na dwa lata...Wypuścili mnie i myślałem, że będę miał spokój. Tymczasem wezwano mnie w kwietniu i oświadczono, że jestem skierowany na dwa lata do wojska do Trzebiatowa. Zobaczyłem w dokumencie, leżącym na biurku, czerwony stempel i zapis: skreślony z listy studentów i dopisek: dotrzeć. Byłem tym zaskoczony, ponieważ z uczelni nie otrzymałem żadnego oficjalnego pisma w tej sprawie, tym bardziej że nie brałem udziału w żadnych wiecach i manifestacjach. Byłem przecież zajęty sprawami rodzinnymi... Po moim powrocie z wojska, żona została zwolniona z pracy. A ja powróciłem do Biura Urządzeń Techniki Jądrowej..., ale otrzymałem najniższą płacę, 900 zł miesięcznie. Trudno było za to żyć i utrzymać rodzinę. Mój szef, inż. Kasprzak, mówił mi, że jest mu przykro z tego powodu, ale otrzymał nakaz z Warszawy, ażeby zwalniać Żydów, a tych, których się nie da zwolnić, nie awansować i nie podwyższać płacy... Dojrzałem do tego, żeby wyjechać z Polski... Wielokrotnie składaliśmy dokumenty na wyjazd. I otrzymywaliśmy odmowy, od których się odwoływaliśmy...

Szymon Fish

Rodzina Szymona Fisza otrzymała zgodę na wyjazd do Danii dopiero w 1973 r. Wtedy też zmieniła pisownię swego nazwiska na Fisch.

... Rok 1968 był dla mojej rodziny czasem pełnym niepokoju i niepewności. Wiedziałam o tym, że Żydzi opuszczali kraj już wcześniej. Moi kuzyni opuścili Polskę w 1963 r., a kolejni krewni wyjechali rok później. Moi rodzice już w latach pięćdziesiątych wiele razy myśleli nad wyjazdem. Po latach powiedzieli mi, że parę razy mieli już spakowane walizki. Jednakże zdecydowali wówczas, że zostają. Lubili swoje życie w Legnicy. Polska była ich domem. Kiedy jednak nadszedł 1968 r., zrozumieli, że ich czas tutaj dobiega końca. Wraz z dziadkami podjęli decyzję, że wyjeżdżamy... Wyjazd z Polski był dla mojej rodziny bardzo trudny. Moi rodzice i dziadkowie cierpieli. Była to ich pierwsza tak poważna przeprowadzka od czasów wojny i holocaustu. Ja miałam wówczas czternaście lat (siostra była o rok starsza). Pakowanie się przebiegało w bardzo smutnej atmosferze. Większość swoich rzeczy musieliśmy zostawić. Z wielkim bólem musiałam pożegnać się ze swoją kolekcją znaczków – oddałam ją jednemu z chłopców, którego lubiłam. Jego ojciec też pracował w „Milanie”. Podobnie uczynili moi rodzice... Kiedy odjeżdżaliśmy był początek 1969 r. Wielu naszych sąsiadów i znajomych przyszło na dworzec kolejowy nas pożegnać. Gdy pociąg odjeżdżał ludzie naprawdę płakali...

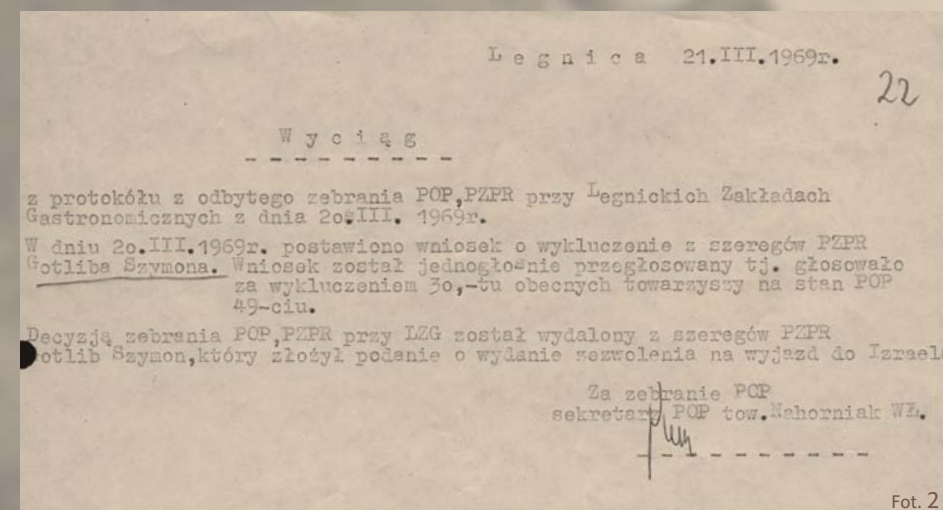
Phyllis Fogelman-Zindel (córka Szulima Fogelmana)



Fot. 1

Fot. 1. Dokument zezwalający na pobyt i pracę w Danii. Ze zbiorów Sz. Fisza

Fot. 2. Uchwała o wydaleniu z szeregów partyjnych Szymona Gottlieba z powodu złożenia podania o wyjazd z Polski. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Legnicy



Fot. 2

Wspomnienia tych, którzy pozostali

...przyszedł Marzec, w kraju trwała nagonka antysemitka ...
W swoim zakładzie pracy zapytałem, czy i mnie dotkną skutki kampanii „antysyjonistycznej”, ale powiedziano mi: „Leon, ciebie to nie dotyczy”.

W mieście panowała atmosfera strachu i niepewności, bano się donosicielstwa i ewentualnych wezwań na przesłuchania do SB. Żydzi chodzili ze spuszczoneymi głowami, a pamiętając o niegdysiejszych planach Stalina dotyczących wysiedleń Żydów do Birobidżanu, obawiali się podobnej sytuacji w Polsce... Uważano, że akcja przeciwko Żydom była planowana od dawna i potrzebny był jedynie oficjalny pretekst do jej przeprowadzenia. Podobnie jak w całej Polsce, masowo wyjeżdżano również z Legnicy. Nie dość, że umożliwiano trudno osiągalne dotąd zagraniczne wyjazdy, to na dodatek odbywały się z biletem w jedną stronę.

Mam żal do państwa polskiego za Marzec. Lojalni obywatele zostali zmuszeni do wyjazdu, zostali nieliczni. Czy chciałem wyjechać? I tak, i nie. Nie czułem się „piątą kolumną”, byłem obywatelem tego kraju, w nim żyłem i pracowałem...

Lejba Szklar

...W 1968 r. boleśnie przeżył nagonkę antysemitką, w wyniku której Szama i Syma opuścili granice Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mówił: Dzięki Gomułki nie mam nic. Syn wyjechał do Izraela, trafił tam do wojska, został ranny w trakcie walk z Arabami i wkrótce zmarł. Ojciec nie był w stanie ani go odwiedzić, ani później postawić mu nagrobek, czego żałował do końca swojego życia. Córka wyjechała do Danii i wyszła tam za mąż, ale zachorowała i w 1993 r. zmarła. Pokazywane mi zdjęcie przedstawiało marmurowy pomnik w brązowym kolorze, sfinansowany w całości przez Mojżesza. Wcześniej, w 1986 r. odeszła Chaja Szejser. Po jej śmierci ani ulubione dotychczas kino, ani urokliwy park miejski już nigdy nie były w stanie wypełnić pustki w sercu męża. Z najbliższych pozostał mu już tylko starszy syn – Dawid, ale i jego pochował w 2002 r., zostając całkowicie samotnym...

Mojsze Szejser w opowieści dra A. Szczepańskiego



Fot. Legendarny Samuel Haliczer – księgarz, śpiewak i recytator żydowskiej wspólnoty religijnej. Ze zbiorów Gminy Wyznaniowej w Legnicy

Tekst i wybór zdjęć: Maria Kubasik i Wojciech Kondusza

*Są na świecie miasta,
z których zawsze należy wyjeżdżać.
Są miasta, w których mieszkamy,
ale jesteśmy w nich nieobecni.
Są miasta, w których stale jesteśmy,
mimo że już od dawna w nich nie mieszkamy...*

Leo Leszek Kantor